

Z NASZEJ PRZESZŁOŚCI

Andrzej Przegaliński

ZARYS SPOŁECZNEJ I KULTURALNEJ AKTYWNOŚCI ZIEMIAŃSTWA LUBELSKIEGO W POSTYCZNIOWYM PIĘCDZIESIĘCIOLECIU

Po upadku powstania styczniowego i wprowadzeniu reformy uwłaszczeniowej, ziemianie w Królestwie Polskim stanęli w obliczu niemal rewolucyjnych przemian, które przeniknęły wszelkie sfery życia, tak pod względem politycznym, gospodarczym jak i społecznym. Chcąc utrzymać rodowe dobra, musieli zmierzyć się ze skomplikowanymi wyzwaniami, odnaleźć w nowej rzeczywistości i ponownie określić, jako warstwa, swoją pozycję i zadania, przede wszystkim wśród lokalnych wiejskich społeczności. Patrząc na interesującą nas problematykę z perspektywy całego postyczniowego półwiecza, warto zastanowić się, jak w tej sytuacji radzili sobie lubelscy ziemianie, jak w związku z tym wyglądała ich rola na polu szeroko rozumianej działalności społeczno - kulturalnej i czy w oparciu o tą wiedzę można wysnuć jakies



Eustachy Świeżawski, prezes Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego (1877-1903) i Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności (1884-1903)



Zofia z Koźmianów 1^o v Przewłocka, 2^o v Goniewska

odniesienia do współczesności. Ze swoich rozważań wyłączam kwestię związaną z różnorodną aktywnością arystokratycznej rodziny hr. Zamoyskich, gdyż stanowi ona odrębne zagadnienie, które zasługuje na osobne omówienie.

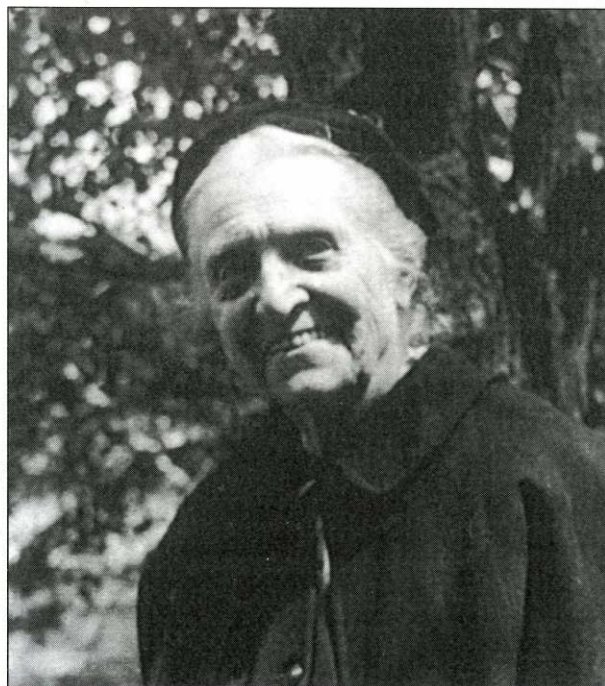
Wydaje się, że zwłaszcza pierwsza postyczniowa dekada stanowiła dla ziemian czas chaosu i dezorientacji. To zagubienie potęgowały, również w latach późniejszych, okoliczności, które w prostej linii były pochodną postyczniowych przemian. Na czoło wysuwały się tu sprawy związane z ułożeniem wzajemnych relacji z włościanami, problemem pozostawała kwestia najmu siły robo-



Pałac Suchodolskich w Gościeradowie, od roku 1911 siedziba gościeradowskiego szpitala

czej, uprzemysłowienia folwarków oraz specjalizacji hodowli i uprawy, tj. zakupu odpowiednich maszyn i narzędzi rolniczych, postawienia niezbędnych budynków gospodarczych - słowem całościowego przestawienia folwarków na tory gospodarki kapitalistycznej. Nie przychodziło to łatwo i było szczególnie boleśnie odczuwane przez właścicieli wielu zapóźnionych ekonomicznie majątków. Co więcej, trudną sytuację pogłębiały powtarzające się na przełomie dekad nieurodzaje i klęski żywiołowe, co z kolei pogłębiało kryzys i niejednokrotnie prowadziło do utraty rodowych dóbr. Na pasywne nastroje ziemiaństwa, represjonowanego za udział w powstaniu i oskarżanego przez Rosjan o podważanie carskiego panowania, niebagatelny wpływ miały również czynniki natury psychologicznej. Po klęsce insurekcji i przy nasilającym się ucisku rusyfikacyjnym, powszechnie mówiono o zaprzepaszczonych szansach i niespełnionych nadzie-

jach. Takie nastawienie było przyczyną zamykania się przed nieprzyjaznym otoczeniem w świecie zakazanej polskości i sku-

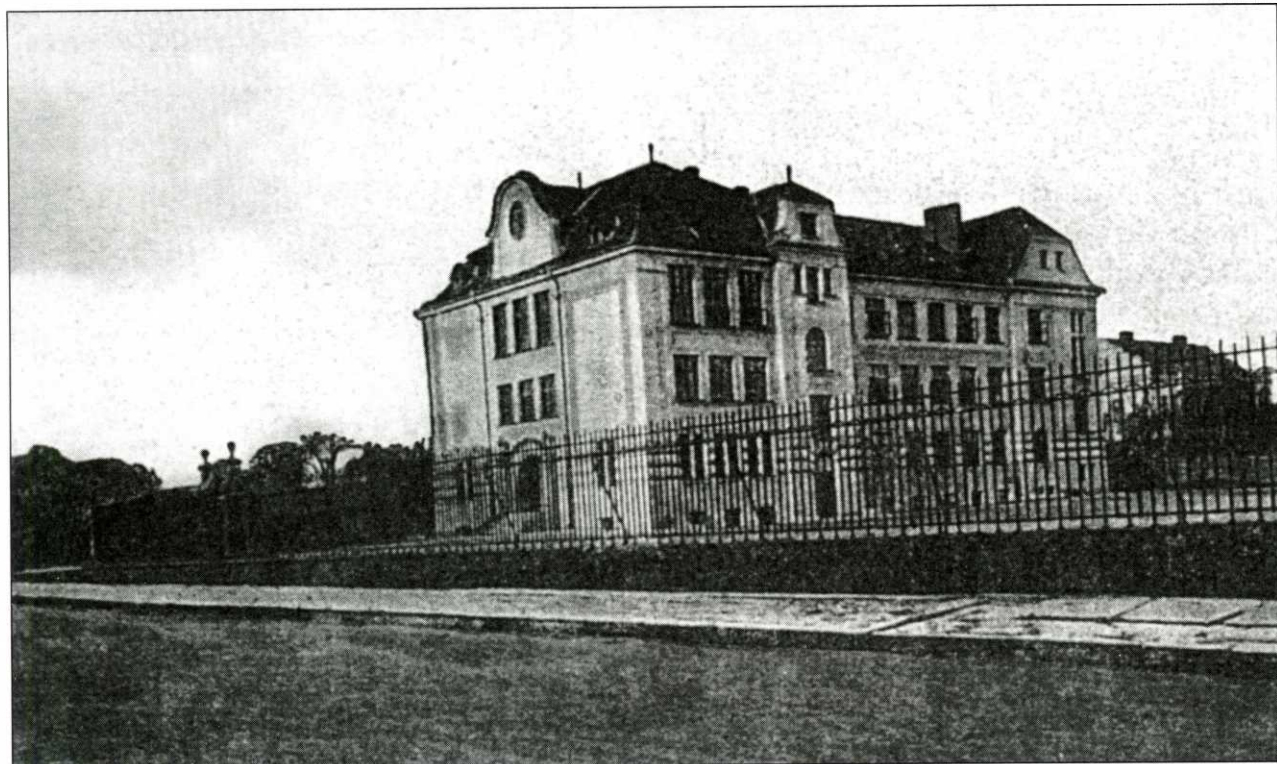


Maria z Jarocińskich Kleniewska

tecnie paraliżowało przejawy szerszej aktywności.

Z czasem jednak, wraz ze słabnącym nieco kursem postyczniowej reakcji i odzyskiwaniem stabilności ekonomicznej, właściciele majątków zaczęli nieco śmieiej włączać się w nurt życia publicznego. Wyraźnym punktem zwrotnym, który można potraktować jako symbol budzenia się ziemian z postyczniowej traumy, stały się zjazdy właścicieli majątków organizowane w guberni w latach 1876/1877. Zainicjowane przez garstkę działaczy (Stanisława Wołk – Łaniewskiego z Bronic, Kornela Ligowskiego z Matczyna, Jana Stadnickiego z Radawca i Gustawa Mazurkiewicza z Niedzwicy Kościelnej) szybko przekształciły się w ruch obejmujący całą niemal Lubelszczyznę i zyskujący rzesze naśladowców. Podczas spotkań popularyzowano najnowsze metody hodowli i uprawy, dyskutowano o bolączkach lubelskiej wsi. Pomimo tego, że zaborca szybko wycofał swoje poparcie dla tych inicjatyw, wyrastających przecież z organicznikowskich koncepcji pozytywizmu warszawskiego, dokonał się

jednak wówczas w środowisku ziemiańskim mentalny przełom, co w latach późniejszych owocowało odważniejszym zaangażowaniem w nurt szeroko rozumianej odnowy. Szybko również okazało się, i był to trend obecny w całym postyczniowym pięćdziesięcioleciu, że ton wszelkim poczynaniom społeczno – publicznym będą nadawać działacze wywodzący się ze środowiska lubelskiej Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego (TKZ). To właśnie stamtąd pochodzili ludzie, którzy łącząc wzorową pracę na roli z aktywnością dla dobra ogółu, skierowali lubelskie rolnictwo ku nowoczesności. Doniosłą rolę odegrali tu tacy działacze, jak Adam Przanowski z Potoczka – propagator nowoczesnej gospodarki stawowej, Jan Kleniewski z Kluczkowic i Maksymilian Dobrski z Chmielnika – popularyzatorzy uprawy chmielu i łąbinu, Tadeusz Kowalski z Olbęcina, który upowszechniał wapnowanie lubelskich glinek czy Antoni Bobrowski z podlubelskiego Snopkowa – propagator racjonalnego chowu inwentarza. Wśród innych ziemian zwią-



Gmach Szkoły Lubelskiej w Lublinie

zanych ze środowiskiem Dyrekcji Szczegółowej, którzy odnosili sukcesy na polu wzorowej gospodarki folwarcznej, służyli pomocą okolicznym sąsiadom i niezwykle czynnie włączyli się w nurt życia publicznego należy wymienić m. in. Aurelego Grodzickiego z Jakubowic Murowanych, Mikołaja Gosiewskiego z Radlina, Stefana Franciszka Kowerskiego z Józkowa, Kwiryndy Sobieszczańskiego z Podlodowa, Stanisława Sonnenberga z Kijan, Wacława Wernickiego z Czesławic czy Leona Przanowskiego (brata Adama) z Krasnego. Staraniem wymienionych działaczy urządzano lustracje wzorowo prowadzonych majątków, próby nowoczesnych maszyn i narzędzi rolniczych, podejmowano starania na rzecz zawiązywania stowarzyszeń rolniczych. Wielu z nich reprezentowało gubernię na licznych wystawach w kraju i za granicą, skąd przywozili cenną wiedzę i doświadczenia przenoszone następnie na „lubelskie podwórko.”

Początkowo z rezerwą i obawami, z czasem coraz śmielej, ziemianie zaczęli interesować się sprawami agronomicznej edukacji włościan. Tutaj za wstęp do rozwinięcia szerszej

działalności można uznać próbne wystawy powiatowe (1878), które miały przygotować grunt do projektowanego pokazu gubernialnego. Komentatorzy podkreślali walory edukacyjne ekspozycji, gdzie swoje osiągnięcia w zakresie drobnego przemysłu, rzemiosła i rękodzieła przedstawiała przede wszystkim drobna własność. W przeciągu następnych dwóch dekad nie udało się jednak podjąć szerszej akcji oświatowej, ograniczając się w zasadzie do aktywności w strukturach warszawskiej Dyrekcji Głównej i lubelskiej Dyrekcji Szczegółowej TKZ. Zasadniczą przeszkodę stanowiły tu przede wszystkim wynikające z politycznych przesłanek obostrzenia prawne, które hamowały możliwości zawiązywania jakichkolwiek organizacji i stowarzyszeń oraz w jakimś stopniu brak odpowiedniego doświadczenia wśród ziemian. Z drugiej strony należy jednak zauważyć, że ludzie ci zaczęli coraz odważniej, na miarę dozwolonych przez Rosjan swobód, włączać się w prace organizacji i placówek rolniczych powstających na forum ogólnokrajowym. Odnajdujemy ich wśród działaczy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Sekcji Rol-



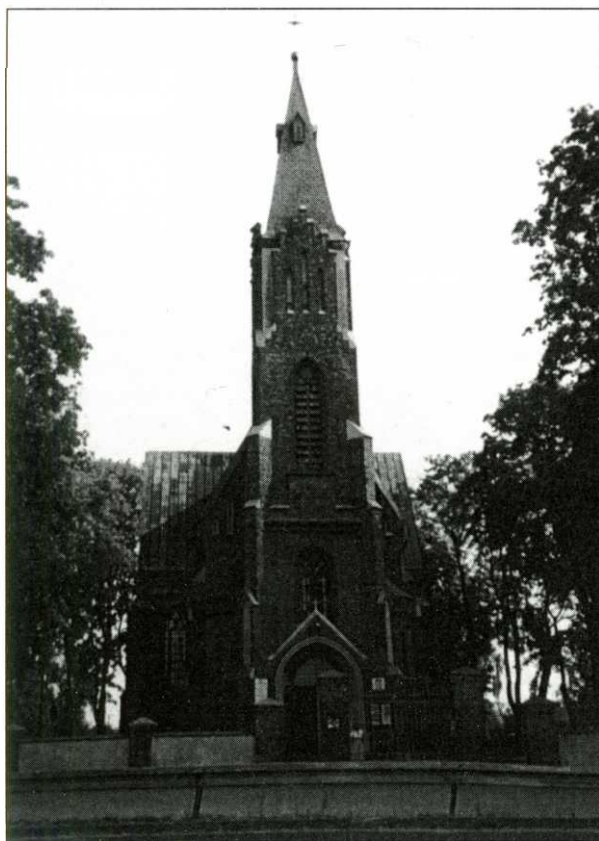
Pałac Kleniewskich w Kluczkowicach

nej przy Oddziale Warszawskiego Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu, Warszawskiego Towarzystwa Ogrodniczego czy organizatorów Niższej Szkoły Rolniczej w Sobieszynie. Na szczególne podkreślenie zasługuje tu postawa Tadeusza Kowalskiego z Olbęcina, który zapisał się nie tylko jako aktywny członek, ale również współtwórca wymienionych wyżej przedsięwzięć.

Nieco bardziej przyjazne warunki dla rozwoju krajowego rolnictwa zaistniały w ostatnich latach XIX wieku. Wówczas, zgodnie z wprowadzonymi w latach 1897/1898 rozporządzeniami, powołano w Królestwie szereg gubernialnych syndykatów i lokalnych spółek rolniczych zajmujących się przede wszystkim działalnością handlową i pożyczkową oraz w ograniczonym stopniu szerzeniem wiedzy rolniczej – zezwolono na organizowanie rolniczych narad oraz wystaw rolniczo - przemysłowych. Na Lubelszczyźnie zadania te realizowało Lubelskie Stowarzyszenie Rolnicze (LSR) z prezesem Janem

Kleniewskim z Kluczkowic, wiceprezesem Teofilem Ciświckim z Rudnika i dyrektorem zarządzającym Antonim Swinarskim z Konopnicy na czele. W latach późniejszych LSR zostało przekształcone w Oddział Handlowy przy Lubelskim Towarzystwie Rolniczym.

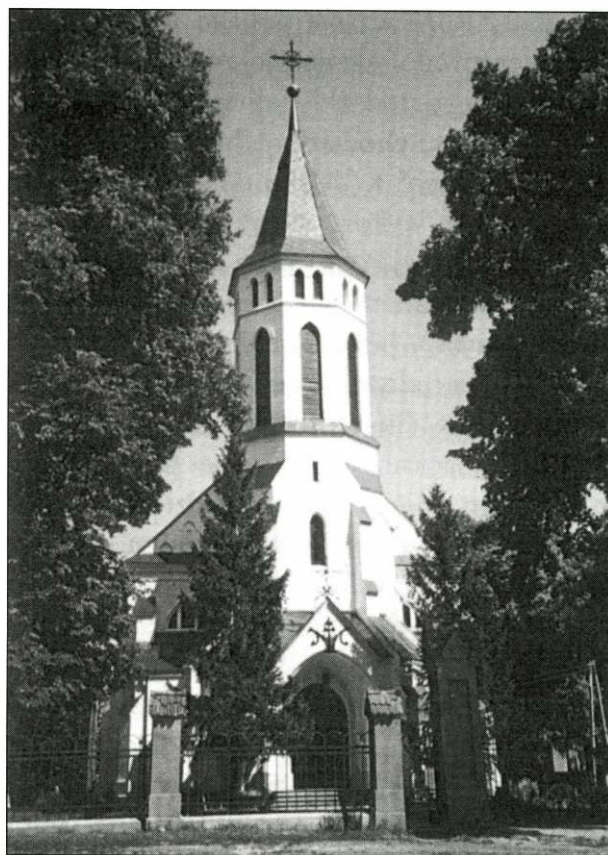
Przechodząc do krótkiej charakterystyki relacji między wsią a dworem należy stwierdzić, że wyraźnie zakłócały je wzajemne zatargi i nieporozumienia powstałe najczęściej na tle serwitutowym. Fundamentalnym zadaniem było tu więc odbudowanie obustronnego zaufania, a nawet stworzenie nowego modelu współistnienia, odpowiadającego wyzwaniom skomplikowanej rzeczywistości. Na tym polu światlejsi przedstawiciele lubelskiego ziemiaństwa podjęli w środowisku chłopskim szeroką działalność opiekuńczą i charytatywną. Wśród pionierów tej formy aktywności na szczególnie wyróżnienie zasługują dokonania Przewłockich z Woli Gałęzowskiej, Bobrowskich ze Snopkowa, Kowerskich z Józnowa, Hempłów ze Skorczyc i Wałowic, Kleniewskich z Kluczkowic czy Wołk – Łaniewskich z Bronic. Wspólnym mianownikiem ich poczynań było zasypywanie międzystanowych podziałów w imię wartości wyższych, co w rezultacie tworzyło zupełnie nowy typ relacji między dwoma światami. Dwór ziemiański stawał się oparciem w czasie klęsk żywiołowych, epidemii i biedy. Potrzebujący przychodzili tam po pomoc, niejednokrotnie utrzymywali z ziemiańskimi sąsiadami bliskie, niemalże rodzinne relacje. Im bliżej XX wieku proces zbliżania obu światów przybierał na sile, zaś separowanie się dworu od wsi, obecne przecież także na Lubelszczyźnie, coraz częściej postrzegano jako anachronizm i przejaw wstecznictwa. Wzajemne kontakty między dwoma wiejskimi podmiotami pogłębiała prowadzona przez ziemiędzian działalność na rzecz upowszechniania ojczyściej elementarnej oświaty, co wymagało od obu stron dochowania tajemnicy i gębo-



Kościół w Niemcach ufundowany przez Ignacego Budnego

kiego zaufania. Rola zasłużonej pionierki przypadła tu Zofii z Koźmianów 1° v. Przewłockiej 2° v. Goniewskiej z Woli Gałęzowskiej, która pracę nad oświatą ludu rozpoczęła na długo przed wybuchem powstania styczniowego. Chlubnie na tym polu zapisały się także dwory w Józwowie, Snopkowie, Głodnie a następnie Wierzchowiskach Świdów, Studziankach Staniszewskich czy Nałęczowie Górskich. Niezwykle szeroką działalność rozwinęli w Kluczkowicach Jan i Maria z Jarocińskich Kleniewscy. W świetle przebadanych źródeł można śmiało stwierdzić, że na tak imponującą skalę nie pracował w guberni nikt inny, a i w skali Królestwa Polskiego ludzie ci należeli do przodujących oświatowców.

Analizując poczynania lubelskich ziemian w postyczniowym pięćdziesięcioleciu należy stwierdzić, że wielu spośród nich odznaczało się głęboko pojętym instynktem społecznym. Najdobitniej dawali tego dowody współdziałając z Lubelskim Towarzystwem Dobroczynności (LTD). W działalność charytatywną angażowały się całe rodziny, zaś obowiązki pracy na rzecz potrzebujących przechodziły niejednokrotnie z pokolenia na pokolenie. Dzięki takiemu postępowaniu, w dziejach LTD przez lata były obecne rodziny Jakubowskich z Rur Pojezuickich, Grafów z Tatar, Johnów i Koryznów z Ponikwody, Rohlandów z Żabiej Woli i Tuszowa, Budnych z Bychawy Podzamcza, Niemiec, Jastkowa i Rejowca, Ligowskich z Matczyna, Wesslów z Żyrzyna, Świeżawskich z Łykoszyna i wielu innych. Ziemianie współuczestniczyli we wszystkich pracach podejmowanych pod patronatem LTD, często jako inicjatorzy i fundatorzy jego przedsięwzięć. Wreszcie to właśnie przedstawicielom ziemiaństwa najczęściej powierzano odpowiedzialne funkcje prezesów Towarzystwa, z czego ci zawsze wywiązali się bez zarzutu. W omawianym pięćdziesięcioleciu stali oni na czele LTD przez 31 lat, kolejno: Roman Okulicz – Kozaryn



Kościół w Świerzach ufundowany przez Marię z Jęłowickich Orsetii

z Jabłonnej (1876 – 1884), Eustachy Świeżawski z Łykoszyna (1884 – 1903) oraz od roku 1910 Leon Przanowski.

Jeśli spojrzymy na historię społecznego życia stolicy guberni w ostatnim ćwierćwieczu XIX wieku, to zauważymy, że już wówczas wśród współtwórców niemal wszystkich organizacji publicznych znajdowali się ziemianie. Przyczyn tego zaangażowania można wymienić kilka, najważniejsza wszakże wydaje się jedna: pomimo powtarzających się lat klęskowych i dekonunktur gospodarczych przeplatanych krótkimi okresami pomyślności, kondycja ekonomiczna ziemiaństwa, a przynajmniej tej jego części, która chciała pracować dla innych, była już wówczas silna i z każdym rokiem się umacniała. Potwierdzenie tych tendencji stanowiła pierwsza od czterdziestu lat, wspaniała lubelska wystawa rolniczo – przemysłowa (1901), przygotowana zresztą w większości staraniem ziemian związanych ze środowi-

skiem LSR. W czasie pokazu wielu z nich zaprezentowało swoje dokonania na polu wzorowej gospodarki rolnej i hodowlanej. Wymieńmy tu chociażby Uher i Krasnobród Fudakowskich z doskonale utrzymanym i racjonalnie wykorzystywanym bogactwem lasów, Bychawę Podzamcze Antoniego Budnego ze wspaniałą stadniną koni (również wyścigowych), Jastków Nikodema Budnego słynący z zarodowej owczarni, Żyrzyn Wesołów z sześciusetmorgowym gospodarstwem rybackim czy Krasne Leona Przanowskiego z niewielkim (dwudziestomorgowym), lecz doskonale urządzonej chmielnikiem.

Za sukcesami ekonomicznymi szły oczywiście niemałe dochody. Wielu ziemian przeznaczało jednak znaczną część pieniędzy na cele publiczne. Stało się to szczególnie widoczne po roku 1905, kiedy w wyniku liberalizacji polityki caratu powołano, również na Lubelszczyźnie, szereg instytucji społecznych, kulturalnych i oświatowych. Ziemianie natychmiast włączyli się w prace wszystkich powstających wówczas organizacji i stowarzyszeń, kładąc przy tym wyraźny nacisk na kwestie upowszechniania oświaty w środowiskach wiejskim i miejskim.

Pod patronatem Lubelskiego Towarzystwa Rolniczego (LTR), na czele którego stali kolejno: Maksymilian Dobrski z Chmielnika, Juliusz Florkowski z Wygnanowic i Jan Stecki z Łańcuchowa, odbywały się prowincjonalne wystawy, kursy i szkolenia, zakładano spółkowe sklepy, stowarzyszenia spożywcze i kółka rolnicze. Niezwykle istotną rolę odegrał działający pod patronatem LTR i kierowany przez Leona Hempla ze Skorczyc Lubelski Wydział Kółek Rolniczych, który koordynował oświatowe prace na terenie całej guberni. Staraniem i kosztem działaczy skupionych wokół LTR powołano trzy szkoły o profilu gospodarczo-rolniczym (w Nałęczowie, Kijanach i Janowie Lubelskim), z czego dwie rozpoczęły działalność przed wybuchem wojny. W tym miejsku

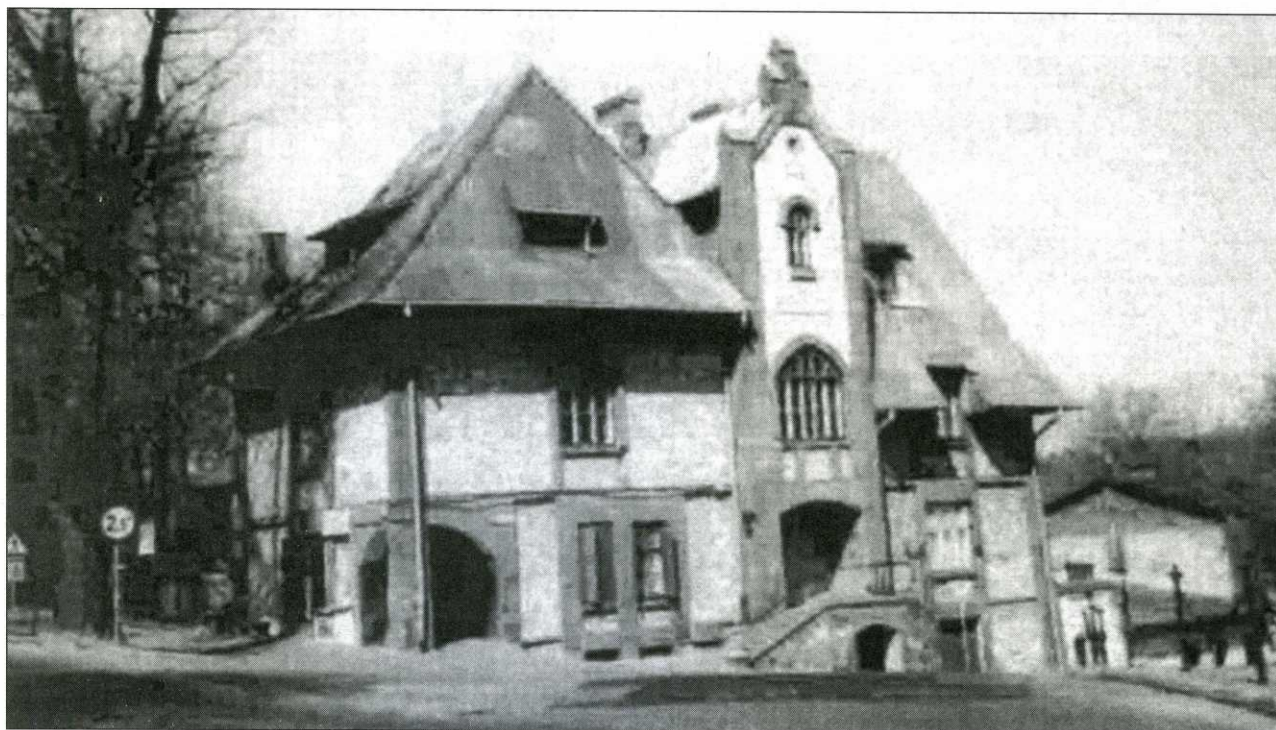
zasługują na wymienienie: Stanisław Śliwiński z Antopola – twórca nałęczowskiej wszechnicy, Erazm Plewiński z podlubelskiego Felina – fundator szkoły w Kijanach oraz Kazimierz Bogdan Fudakowski z Krasnobrodu – założyciel, w porozumieniu z Ordynacją Zamojską, Janowskich Kursów Kooperatywy Rolniczej. Oświatowe przedsięwzięcia LTR uzupełniały poczynania poszczególnych kół Zjednoczonego Koła Ziemianek (ZKZ) – pionierskiej organizacji o zasięgu ogólnopolskim powstałej z inicjatywy Marii Kleniewskiej z Kluczkowic. Ziemianki skupione w poszczególnych kołach ZKZ odegrały wybitną rolę na polu cywilizowania lokalnych społeczności wiejskich, kierując swoją ofertę przede wszystkim do włościanek. Podczas kursów, prelekcji i pogadanek, zarówno na prowincji jak i w Lublinie, popularyzowano nowe wzorce prowadzenia gospodarstwa kobiecego, domu i kuchni, upowszechniano wiadomości z ogrodnictwa, warzywnictwa, higieny, udzielano porad dotyczących wychowania i opieki nad dziećmi, zajmowano się również szerzeniem elementarnej oświaty. Staraniem ziemianek w 1910 roku powołano w Nałęczowie Szkołę Żeńską Gospodarstwa Kobiecego, tzw. Szkołę Ziemianek, która od razu zyskała uznanie uczennic. Wśród współtwórczyń placówki na wyróżnienie zasługują następujące kobiety: Janina Kozerska ze Stawu, Maria Przanowska z Krasnego, Janina Strażycowa z Karczmisk, Maria Dobrbska z Chmielnika, hr. Maria Sołtanowa z Polanówki, Zofia Lilpopowa z Czesławic oraz Maria Kleniewska, która opracowała program placówki, obowiązujący do końca istnienia szkoły.

Na podkreślenie zasługuje również postawa związanej ze środowiskiem zaraniarskim Ireny Kosmowskiej, która z pomocą współpracowników otworzyła w roku 1913 w podlubartowskim Krasieninie szkołę zbliżoną programowo do nałęczowskiej wszechnicy.

Poza kompleksowym szerzeniem wiedzy rolniczej, ziemianie angażowali się w prace organizacji i stowarzyszeń mających na celu upowszechnianie oświaty na szczeblu elementarnym i średnim. Na tym polu rozwinęli szeroką działalność w Polskiej Macierzy Szkolnej, w mniejszym stopniu udzielali się w pracach Towarzystwa Szerzenia Oświaty „Światło”. Na czele Zarządu Okręgowego PMS stał Leon Przanowski, ze środowiska ziemian i lokalnego duchowieństwa wywodzili się przewodniczący i sekretarze kół terenowych. Z inicjatywy ziemian szkoły elementarne PMS (legalne i tajne) powstały m. in. w Ożarowie Łosiów, Pilaszkowicach Epszteiń, Jeżowie Nowakowskich, Brzeziach hr. Scipio del Campo czy Wilkowie, gdzie szkołę ufundował hr. Bogdan Sołtan z Polanówki. Po rozwiązaniu Macierzy większość placówek zlikwidowano, część jednak istniała dalej jako prywatne zakłady naukowe utrzymywane przez fundatorów, np. w Pilaszkowicach, czy Wilkowie. W latach 1908 – 1914 szkoły elementarne uruchomili w swoich majątkach m. in. Grafowie z Tatar, Florkowscy z Wygnanowic, Rulikowscy

z Mełgwi Podzamcza, Rostworowscy z Kębłą czy Ostromęccy z Tomaszowic.

Równie bliskie były ziemianom sprawy szkolnictwa ponadpodstawowego. W końcu XIX wieku współdziałali ze Zgromadzeniem Kupców miasta Lublina przy powoływaniu w Lublinie Szkoły Handlowej, udzielali się w pracach Towarzystwa Pomocy dla Szkoły Handlowej, następnie okazałymi zasiłkami finansowymi wspierali budowę szkolnej siedziby. Dzięki zapobiegliwości prezesa Rady Opiekuńczej przemysłowca Augusta Vettera w pierwszych dniach września 1906 roku uczniowie wprowadzili się do niewykończonego jeszcze gmachu, który do dzisiaj zdołał Lublin swoją sylwetką. Wśród najhojniejszych ofiarodawców wywodzących się ze środowiska ziemiańskiego należy wymienić przede wszystkim: Ignacego Budnego z Niemiec i jego dwóch synów – Nikodema z Jastkowa i Józefata z Rejowca oraz Franciszka Świeżawskiego z Kadłubisk, hr. Aleksandra Szeptyckiego z Łaszczowa, Józefa Popławskiego z Wojciechowa i Wincentego Rulikowskiego z Mircza – wszyscy wpłacili po 1000 rubli. Z inicjatywy i przy finansowym



Dom Ludowy tzw. „Ludowiec” w Nałęczowie, siedziba męskiej szkoły rolniczej

wsparciu sfer ziemiańskich powołano w Lublinie szkołę im. Stanisława Staszica, która zainaugurowała rok szkolny w styczniu 1906 roku oraz we wrześniu tzw. Szkołę Lubelską. Ta ostatnia w dwudziestoleciu międzywojennym obrała sobie za patrona króla Stefana Batorego. Pieczę nad nią sprawowała Rada Opiekuńcza, której początkowo prezesował Konstanty Przewłocki z Woli Gałęzowskiej, następnie Tadeusz Rojowski z Bystrzycy, a od roku 1907 przez następne 15 lat Leon Przanowski. Dzięki imponującej mobilizacji finansowej okolicznego ziemiaństwa, w roku 1911 uczniowie wprowadzili się do własnego gmachu przy ulicy Powiatowej, postawionego na placu zakupionym dzięki legatowi Ludwika i Marii Nowakowskich z Ratoszyna.

Poza opisanymi przejawami aktywności, stałym i ważkim elementem działalności ziemiaństwa pozostawała nadal praca charytatywna. Na tej płaszczyźnie kontynuowano przede wszystkim współpracę z LTD. Dość powiedzieć, że w ostatnim ćwierćwieczu przed wybuchem wojny, dzięki znacznemu wkładowi finansowemu ziemian, postawiono przy Sali Sierot zabudowania gospodar-

cze, rozbudowano siedzibę Ochrony II, wzniesiono dom dla Schronienia Starców i Kalek. Oprócz tego LTD stało się właścicielem podlubelskiego folwarku Wiktoryn ofiarowanego w roku 1902 przez Jana Kleńskiego oraz kilkudziesięciomorgowej parceli w Kijanach zakupionej w roku 1912 dla Wydziału Lubelskich Kolonii Letnich przy LTD przez Adama Michalskiego z Trawnik, gdzie od roku 1908 organizowano wypoczynek dla ubogich lubelskich dzieci.

Należy przy tym pamiętać, że lubelscy filantropi nie ograniczali swoich działań ramami LTD. Przy współudziale ziemian powstały szpitale: w Bychawie i dziecięcy w Lublinie, dzięki testamentowemu zapisowi hr. Eligiusza Suchodolskiego w roku 1911 uruchomiono doskonale urządzone szpital w Gościeradowie. Właśnie na prowincji, z dala od zgiełku miasta, wiele osób prowadziło od lat swoją cichą i ofiarną pracę. Do rangi symbolu urasta tu postawa małżonki Juliusza Florowskiego - Stanisławy z Modzelewskich, która służąc pomocą chorym zaraziła się tyfusem i zmarła w roku 1916 osierocając dwojgę dzieci.



Szkoła ziemianek na naleczowskim łąbuszku

Kolejnym ważnym przejawem aktywności ziemiaństwa w postyczniowym pięćdziesięcioleciu była działalność na rzecz budownictwa sakralnego. Kiedy tylko pozwoliły na to warunki polityczne, a więc po wydaniu przez carat aktu tolerancyjnego, podjęto rozległą działalność inwestycyjną. Miało to szczególne znaczenie dla ludności zamieszkałej na terenach unickich, przez lata brutalnie przesładowanej i represjonowanej. Kosztem ziemiańskich kolatorów i przy wydatnej pomocy lokalnych włościańskich społeczności wzniesiono świątynie m. in. w Świerżach, Rejowcu, Niemcach, Ratoszynie, Mełgwi, Wąwolnicy czy Zagłobie. Do dziś zdobią Lubelszczyznę swoją smukłą, przeważnie neogotycką architekturą.

Przedstawiony wyżej zarys aktywności ziemiaństwa w omawianym półwieczu należy uzupełnić krótkim podsumowaniem poczynań na płaszczyźnie kulturalnej i kulturalno-oświatowej. I w tym wypadku musimy również stwierdzić, że udział wielkiej własności był znaczący. Przedstawiciele ziemiaństwa odnajdujemy wśród współtwórców niemal wszystkich przedsięwzięć kulturalnych i kulturalno-oświatowych realizowanych na przestrzeni lat w guberni – począwszy od Resursy Kupieckiej, poprzez Lubelskie Towarzystwo Muzyczne, Lubelski Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Towarzystwo Przyjaciół Teatru Polskiego w Lublinie, Bibliotekę Publiczną im. Hieronima Łopacińskiego na Towarzystwie pod nazwą „Muzeum Lubelskie” skończywszy. Z inicjatywy bądź przy współudziale ziemian odbywały się w Lublinie i na prowincji loterie, bale, koncerty i amatorskie teatralne przedstawienia, z których dochód przeznaczano zazwyczaj na cele o charakterze dobroczynnym. Na tym polu wyraźnie zapisała się małżonka Eustachego Świeżawskiego – Emma z Jeżewskich, która przez wiele lat urzędowała dochodowe imprezy na rzecz LTD. Swój wkład w te inicjatywy wnieśli także Kleniewscy z Kluczkowic, Florkowscy z Faj-

ślawic, hr. Szeptyccy z Łaszczowa czy Brandtowie ze Smorynia, organizujący przy współudziale włościańskich sąsiadów, mające walor kulturalno – oświatowy amatorskie teatralne przedstawienia i żywe obrazy.

Lubelskie ziemiaństwo stanowiło wyraźnie wyodrębnioną społeczność. Wynikało to z przywiązania do tradycji i wzrastania w duchu określonych wartości kultywowanych od pokoleń. Przejawy tej odrębności dawały o sobie znać w codziennym i odświętnym życiu dworów, coraz rzadziej jednak na zasadach wyłączności. W życiu ziemiańskich siedzib, poza najbliższą rodziną i krewnymi, uczestniczyli znajomi oraz liczni przyjaciele wywodzący się z różnych środowisk. Im bliżej XX wieku coraz częściej obserwujemy zjawisko otwierania się dworów na włościańskich sąsiadów zza miedzy, którzy także współtworzyli kulturalne dzieje ziemiańskich gniazd. Tak więc przy odrębności stanowej lubelskie ziemiaństwo, a przynajmniej ta jego część, która była świadoma swoich obowiązków społecznych, nie tworzyło zamkniętej enklawy. Bezpośrednio świadczyło o tym wielokierunkowe zaangażowanie na forum życia publicznego. Sukcesy różnych przedsięwzięć natury charytatywnej, oświatowej czy kulturalnej stały się możliwe, dzięki zgodnej współpracy osób pochodzących z różnych środowisk: ziemiańskich, przemysłowych, inteligentkich, na prowincji także włościańskich. Trzeba przy tym z całą mocą podkreślić, że na polu aktywności publicznej nie brakło wówczas na Lubelszczyźnie zapalonych społeczników. Dał temu wyraz Bolesław Prus, który w roku 1911 na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” swoją entuzjastyczną relację z pobytu w Lublinie zakończył słowami: *„Bodajże w całym kraju rozmnożyli się jak piasek w Wiśle przezacni filantropowie lubelscy.”*

Na przestrzeni pięciu dekad w społecznym i kulturalnym życiu Lubelszczyzny aktywnie uczestniczyło około 60 ziemiańskich rodzin, co stanowiło około 30 – 40% stanu liczbo-

wego tej warstwy w skali guberni. Była to ziemiańska elita, ludzie, którzy ponad interesy własne stawiali dobro ogółu. Wydaje się, że dokonania wielu z nich tak, jak i społeczników wywodzących się z innych niż ziemiańskie środowisk, mają szczególne znaczenie, zwłaszcza we współczesnym świecie. Wpisywały się one w wyrastający z pozyty-

wistycznych założeń nurtu pracy organicznej i pracy u podstaw. Obecnie, w dobie coraz częstszego relatywizmu moralnego i dezawuowania fundamentalnych ludzkich wartości, ówczesni działacze mogą służyć jako wzór do naśladowania zarówno dla ludzi dorosłych, jak i wchodzącego w dorosłość młodego pokolenia.